Nr. 108. Lwów — Niedziela dnia 12 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ — „

Za zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Niebezpieczeństwo dla listów zastawnych.

Praska „Politik" słusznie zwraca uwagę na poważne niebezpieczeństwo, grożące instytucyi hipotecznych „listów zastawnych", uważanych dotąd we wszystkich kołach kapitalistów bezwarunkowo za papier wartościowy, predestynujący największe bezpieczeństwo. Wartość listów zastawnych opartą jest bowiem w pierwszym rzędzie na wartości szacunkowej nieruchomej posiadłości, oddanej przez dłużnika w zastaw udzielającemu mu kredytu zakładowi, na funduszu rezerwowym swojego zakładu — a nadto jeszcze, jak w Towarzystwach kredytowych ziemskich lub miejskich, na subsydyarnej poręce zbiorowej wszystkich stowarzyszonych właścicieli dóbr ziemskich albo realności miejskich.

Wobec tak wszechstronnego i tak stałego ubezpieczenia wartości listów zastawnych hipotecznych, mają one na wszystkich giełdach kurs stały i bardzo wysoki w stosunku do oprocentowania i są więcej nawet poszukiwane do lokacyi kapitałów, niż papiery państwowe. Papiery państwowe podlegają bowiem o wiele częściej fluktuacyom kursu, niż listy zastawne hipoteczne i gdy zakłady, uprawnione do ich wydania, nie mogą ich dość nastarczyć, wobec żywego popytu jako o pierwszorzędny papier lokacyjny, to papiery państwowe trzymają nieraz syndykaty dość długo, zanim uda się je w potrzebnej ilości spieniężyć, albo też zalegają w kasie długów państwa, lub w pocztowej kasie oszczędności w zastawie.

Leży to w interesie ekonomicznym każdego kraju w ogóle, a w szczególności tych wszystkich szerokich warstw ludności, które ucierpiałyby na tem bezpośrednio, gdyby zachwianem zostało znaczenie listów zastawnych jako najpewniejszego papieru lokacyjnego — ażeby list zastawny doznawał ze strony państwa należytej opieki i ochrony.

Niestety, coraz częściej powtarzają się w nowszych czasach próby, zmierzające do wykorzystania wypróbowanej reputacyi listów zastawnych dla rozmaitych innych celów — co prawda nieraz poparcia godnych i bardzo sympatycznych, ale z kredytem hipotecznym nie pozostających w związku.

I tak np. gdy rząd przygotowywał projekt ustawy o utworzeniu centralnej państwowej kasy dla stowarzyszeń udziałowych, zamierzał pierwotnie zapewnić temu zakładowi ustawowo prawo wydawania „listów zastawnych" na rachunek jego wierzytelności u zjednoczonych spółek. Udało się jeszcze w ostatniej chwili uzyskać zmianę nazwy tego papieru na „listy dłużne". Teraz jednak stoją na porządku dziennym aż trzy projekty, których inicyatorowie usiłują się o pozwolenie puszczania w obieg papierów wartościowych z nazwą „listy zastawne" — chociaż owe papiery różniłyby się zasadniczo od listów zastawnych hipotecznych, bo nie byłyby na wierzytelnościach hipotecznych oparte. Mianowicie stara się konsorcyum, które zajmuje się projektem założenia akcyjnej kasy dla wykupywania urzędników państwowych z długów o prawo wydawania „listów zastawnych" na rachunek wierzytelności, ubezpieczonych kondyktami na osobistych poborach dłużników i na policach asekuracyjnych; o to samo stara się drugie konsorcyum, które zajmuje się projektem podobnej kasy do wykupowania z długów oficerów, a wreszcie trzecie konsorcyum żąda koncesyi na puszczanie w obieg „listów zastawnych" na rachunek pretensyj budowniczych, na wznoszonych na kredyt nowych budowlach przed ich wykończeniem.

Powstałaby więc istotnie mozajka różnego gatunku „listów zastawnych", gdyby rząd owe życzenia chciał uwzględnić i na prawo i na lewo rozdawał upoważnienia do wydawania listów zastawnych.

Spodziewać się jednak należy, że do tego nie przyjdzie — i rząd zrozumie, jak ważne względy publicznego dobra wymagają utrzymania waloru listu zastawnego w nieskażonej czystości Sama uboga Galicya ma około miliarda koron lokowanych w listach zastawnych!

Bałamuctwa polityczne.

P. Stanisław Grabski napisał w „Słowie pol." artykuł p. t. „Żeby nie zejść na manowce". Artykuł ten jawił się jeszcze w zeszłym miesiącu, ale tak autorowi podobał się, że uznał za stosowne przedrukować go raz jeszcze w „Gazecie polskiej" w Warszawie. Artykuł ten, o tyle pretensyonalny, o ile nacechowany nieznajomością sprawy, o której p. Grabski pisze, można było u nas w kraju, gdzie sprawa ruska jest dokładniej znaną, pominąć milczeniem — rozszerzanie go jednak w Królestwie, jakkolwiek jest dowodem, że autor posiada zdolności do autoreklamy, jest wprost bałamuceniem tamtejszej opinii.

Cieszyć się można, że tak zdolny człowiek, płynąc między Scyllą socyalizmu a Charybdą bardzo wdzięcznego konserwatyzmu, dopłynął nareszcie do portu i stanąć potrafił w obronie interesów politycznych i ekonomicznych tych samych ludzi, których na początku swojej ewolucyi umysłowej byłby chętnie „na własnych kiszkach powiesił", mówiąc obrazowym stylem panów Hudeców i Diamandów. Ale co innego ewolucya, nawet z tak pięknem zakończeniem pokuty i poprawy, a co innego bałamucenie opinii publicznej niejasnymi poglądami, wychodzącymi poza sferę studyów i badań autora.

W artykule p. Grabskiego odbijają się echa zadowolonych z siebie tych polityków, którzy sprawy narodowe rozstrząsają ze stanowiska osobistych swoich spostrzeżeń lub wrażeń, albo ze stanowiska powiatowych interesów. Wiadomo, że tacy politycy uważają się za nieomylnych i dla nich kwestya ruska jest kwestyą „agitatorów, którzy podburzają przeciwko nam lud ruski, sztucznie budząc nienawiść". Według opinii p. Grabskiego lud ruski jest podobny do baranka, którego drażnią i do złego namawiają tylko jacyś brzydale, owi patryoci fałszywi, którzy napadają na „poszczególne instytucye i osoby" — tak od niedawna drogie dla bardzo spokojnego, także od niedawna, autora. Według nieomylnego sądu p. Grabskiego „lud ruski (widziany zapewne na targach lwowskich) nie ma tej do Lachów nienawiści, którą rozbrzmiewają wszystkie polityczne wiece ruskie. Nienawiść tę budzi w chłopie ruskim agitator". On jest alfą i omegą złego.

Oczywiście przy takim poglądzie autora na kwestyę ruską, znalazłby się bardzo dobry sposób rozwiązania jej — równie skuteczny, jak wywieszanie szlachciców i księży w celu ułatwienia stworzenia państwa socyalistycznego, — wyłapanie agitatorów lub przerobienie ich za pomocą mniej lub lub więcej przekonywujących dowodów, na obrońców ładu i porządku. Ba, ale skąd się biorą agitatorzy? „Z inteligencyi" — odpowiada p. Grabski. „A inteligencya? „Z ludu" — odpowiada p. G. A ponieważ twierdzi p. G., że „lud nie ma do nas nienawiści" — ergo: jest — „bez oskarżania instytucyi i osoby" — jakieś niedomaganie w tem rozumowaniu. Niedomaganie to nazywa się, bez obrazy honoru, ignorancyą historyczną.

Można być doskonałym socyologiem i statystykiem, a nieznać własnych dziejów. Gdyby p. G znał dzieje polsko-ruskich stosunków i zatargów, nie byłby na tyle odważnym, ażeby z podobnemi rozumowaniami popisywać się publicznie, gdyż odszukałby tam ów pierwiastek autispołeczny, z którego w prostej linii bierze początek i zasiłek dzisiejsza „borba" Rusinów. Gdyby oni sąsiadowali nawet z Francuzami lub Anglikami, walczyliby z nimi tymi samymi środkami i sposobami co z nami, gdyż pierwiastek ich, to anarchia duchowa. Z ducha awanturników kresowych i stepowych, hodowanych przez długie wieki w samowolnej swobodzie, nie wytwarzają się tak rychło społeczeństwa, zdolne do pracy państwowej. Warchołów nowożytnego socyalizmu uspokajano już nieraz za pomocą różnych synekur, ale pierwotne społeczeństwa nie wchodzą tak łatwo na drogę spokojnej pracy. Gdyby p. Grabskiemu udało się wyłapać nawet wszystkich agitatorów ruskich, to z „ludu, który do nas nie ma nienawiści" powstaliby inni.

Pomijamy rady szan. autora, dawane społeczeństwu naszemu, w rodzaju „krytyki twórczej", która, zapewne przy pomocy różnych synekur, dopomagała do rozwikłania kwestyi ruskiej. P. Grabski znalazł wszakże lekarstwo, nazwał je, tylko niepowiedział jakie pierwiastki chemiczno-społeczne złożyły się na nie. Potwierdziwszy bez „krytyki twórczej" dawny wynalazek, że kwestya ruska jest jednocześnie kwestyą społeczną, oświadcza zupełnie seryo: „że nie da się ona rozstrzygnąć bez gruntownej reformy naszego ustroju agrarnego, któraby łagodząc krańcowe sprzeczności jego, na tle których wszelki radykalizm bujnie się krzewić musi — tem samem sprowadziła polsko-ruskie stosunki na właściwe im tory kulturalnego współzawodnictwa dwóch współżyjących na jednej ziemi narodów".

Bardzo to wszystko zachęcające, bardzo dwuznaczne, uspokająco idealne i bardzo niebezpieczne. Trudno przypuścić, ażeby p. Grabski pragnął przeszczepić do nas ideały Dumy rosyjskiej. Żyliśmy na tej ziemi długo przed przyjściem na świat szanownego autora obiecanej „reformy ustroju agrarnego" i zapewne długo jeszcze żyć będziemy, ale z tego bynajmniej nie wynika, ażebyśmy, zamiast szukania realnych podstaw dla rozwiązania kwestyi ruskiej, bałamucili się jakąś gwałtowną potrzebą „reformy ustroju agrarnego". Haseł tego rodzaju rzucać nie wolno bezkarnie, zwłaszcza gdy rzucający je nie mówi wyraźnie, jakiejby to pragnął reformy. Takie nieoględne frazesy z pod pióra p. Grabskiego mogą jedynie znaleść wytłomaczenie w przysłowiu: on revient toujours a ses premiers amours.

Z pod ucisku pruskiego.

Pruska izba panów przeciw Polakom.

Na wczorajszem posiedzeniu pruskiej izby panów przy obradach nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty, skarżył się hr. York von Wartenburg na postępy wielkopolskiej agitacyi na Śląsku górnym. Na razie jest jeszcze szkoła ludowa szczerze niemiecką i jeżeli utracono Śląsk górny na rzecz ruchu narodowo-polskiego, to winę tego ponosi katolickie duchowieństwo. Jeszcze gorszą jest agitacya, prowadzona z tamtej strony granicy przez zakony. Zakon franciszkański utworzył dwa wielkie klasztory, które przez napływ z drugiej strony granicy dodały podniety agitacyi polskiej. Mowca radby uwierzyć, że przełożony OO. Franciszkanów, jak to zapewniał, w kwestyach narodowych jest obojętny. Ale w tamtych stronach, kto nie germanizuje, ten polonizuje. Na Śląsku górnym nie powinno się dopuścić do stosunków, jakie panują w Czechach i na Morawii. Również mowca wierzy kardynałowi Koppowi, jeżeli powiada, że duchowieństwo jest jeszcze niemieckie. Ale jeżeli się nie poprze tam duchowieństwa świeckiego, to łatwo może być inaczej. Państwo musi wystąpić przeciw niebezpieczeństwu.

Książę Hatzfeld zaznaczył, że kler górnośląski jest szczerze natchnięty niemieckim patryotyzmem. Wskutek silnego wzrostu ludności na Górnym Śląsku i stanowczych potrzeb religijnych powstało tam wielkie zapotrzebowanie duchowieństwa i dlatego uwzględniono podanie OO. Franciszkanów o pozwolenie na osiedlenie się. Zawsze to lepiej, jeżeli pielgrzymki zostawiają swe pieniądze w Pszczynie, zamiast, żeby się miały odbywać pielgrzymki do Krakowa albo do innych miejscowości galicyjskich. Jeżeli ludność jest gdzieś polską, to nietylko duchowieństwo katolickie, ale i ewangielickie wygłasza polskie kazania i nie germanizuje nikogo, ale też nie polonizuje nikogo, ale poprostu tylko „pastoryzuje". Sprawę górnośląskich OO. Franciszkanow rozdmuchano niepotrzebnie. Jeżeli się w każdym zakonniku upatruje nieprzyjaciela niemczyzny, a w każdem polskiem kazaniu niebezpieczeństwo, to tylko się umacnia przesąd, który już niestety częściowo się przyjął, jakoby polskość i katolicyzm były ze sobą identyczne.

Minister oświaty i wyznań Studt próbował dowodzić, że przemowa hr. Yorka polega na jednostronnych informacyach. Pozwolenia OO. Franciszkanom na osiedlenie się rząd udzielił już w r. 1902, podczas gdy dawniejsze klasztory istniały już od r. 1889 na Śląsku Górnym, a działalność ich uznano jako zupełnie bez zarzutu. OO. Franciszkanów prasa polską nazywała wprost hakatystycznymi Prusakami. Pozwolenia na osiedlenie się udzielono im właśnie dlatego, ażeby sparaliżować wpływ całego łańcucha innych klasztorów z tamtej strony granicy, których narodowo-polskiej agitacyi nie można lekceważyć. Następnie minister podnosił lojalną działalność OO. Franciszkanów; nieufność względem ich klasztorów jest nieusprawiedliwiona. Zaufanie budzi zaufanie.

Hr. Oppersdorf oświadczył, że wielkopolskie niebezpieczeństwo, jako obawa powstania czysto polskiego państwa z przyłączeniem jak najliczniejszych części krajów z państw sąsiednich, nie istnieje. Takie państwo już Bismark nazwał utopią. Polepszenie się stosunków w Marchii Wschodniej da się sprowadzić tylko przy obustronnej dobrej woli.

P. Kościelski wykazał, że minister jest współwinowającą strajku szkolnego. Mowca nie zna żadnego wielkopolskiego niebezpieczeństwa, ale tylko bardzo usprawiedliwiony ruch, który obejmuje wszystkich Polaków.

Ks. Radziwiłł przytakując ostatnim słowom poprzedniego mowcy, podniósł, że ruch ten przy ostatnich wyborach doznał bardzo pocieszającego wzmocnienia. Nie chodzi o nielojalne postępki, ale o uprawniony wyraz narodowego uczucia.

Minister Studt oświadczył, że strajk szkolny rozpoczął się wyłącznie jako narodową polska próba siły. Minister wziął w obronę nauczycieli przed zarzutami brutalności, wskazując, że środki, którymi rozpowszechniano strajk szkolny, w konsekwencyach ostatecznych były rewolucyjne. Rząd wszystkimi środkami, jakie ma do rozporządzenia, będzie zdążał do zakończenia strajku szkolnego. Nadzieje odbudowania wszystkich części państwa polskiego znajdują się mianowicie wyrażone w pismach polskich poza granicami Prus. Tę ideę podzielają także polscy posłowie. Obowiązkiem państwa jest bronić się przeciw temu w interesie bezpieczeństwa kraju i narodowego jego charakteru.

Starszy burmistrz Poznania Wilms oświadczył, że, jak obecnie sprawa stoi, rząd nie może zadosyć uczynić życzeniom zaprowadzenia w szkołach ludowych nauki w języku polskim.

Dr. Ballesträm wyraził troskę, z powodu, że 4 wybranych posłami ze Śląska księży należy po raz pierwszy do Koła polskiego. Frakcya polska w sejmie rzeszy dąży do celów narodowo-politycznych.

Starszy burmistrz Wrocławia Bender wywodził, że cały ruch bardzo prędkoby się zakończył, gdyby powiedziano: „Albo przychodźcie do szkoły i uczcie się po niemiecku, albo nie przychodźcie i pozostańcie głupimi!" Mowca zarzucił rządowi, że mało popiera niemieckie szkoły ludowe na Górnym Śląsku.

Ruch przedwyborczy.

We wtorek 14 bm.

odbędą się w całej Austryi wybory a w Galicyi jedynie w 18 okręgach wiejskich dwu mandatowych tj. ma zostać wybranych na 106 posłów z Galicyi, 36

Z ośmnastu owych okręgów przypada 9 na okręgi czysto polskie, 7 na mieszane polsko-ruskie a 2 na czysto ruskie.

W następujących 9 okręgach czysto-polskich naznaczone są wybory na 14 bm. nr. 43 Pilzno, nr. 44 Mielec, nr. 45 Nisko, nr. 46 Kolbuszowa, nr. 47 Łańcut, nr. 48 N. Sącz, nr. 49 Gorlice, nr 50 Krosno. nr. 52 Brzozów. W niektórych z tych okręgów Rada narodowa zatwierdziła kandydatury a to: w Mielcu ks. dr. Adama Kopycińskiego i Józefa Miodońskiego (zast.); w Kolbuszowej Adama Jędrzejowicza i Tomasza Szajera obu na posłów; w Łańcucie Andrzeja ks. Lubomirskiego; w N. Sączu Jana Potoczka i Błażeja Bednarka, obu na posłów; w Krośnie Pawła Nawrockiego i na zastęp. Wład. Tęczara. Wyborcy uznający potrzebę solidarności narodowej powinni tedy wyłącznie tylko na tych kandydatów, zatwierdzonych przez Radę narodową, oddać swoje głosy. W innych okręgach (Pilzno, Nisko, Łańcut, Gorlice i Brzozów) oddać należy głosy tym kandydatom jedynie, którzy nie tylko uznają solidarność Koła polskiego, ale i dają gwarancyę, że nie samemi obietnicami szafować potrafią, ale i umieją pracować i dołożą starań około dobra narodu naszego i kraju.

w 7 okręgach polsko-ruskich Rada narodowa zaleca:

nr. 51 Sanok. włośc. Bartłomieja Fiedlera na posła a prof. Adama Pytla na zastępcę;

nr. 53 Sambor Karola Surówkę i ks. Watulewicza na zastępcę;

nr. 63 Złoczów p. Kaz. Obertyńskiego i p. Wład. Dębskiego na zastępcę;

nr. 67 Jarosław p. dr. Włodz. Kozłowskiego na posła i włośc. Marcina Ochaba na zastępcę;

nr. 68 p. Jana Zamorskiego i Fran. Sobolaka na zastępcę;

nr. 69 p. dr Jana Sochę i Ludwika Nossa na zastępcę;

Nr. 70 p. Eustachego Zagórskiego na posła.

W tych okręgach niesolidarne głosowanie na zaleconych przez Radę nar. kandydatów grozi

Br. Schlicht. 22

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

A teraz, chociaż wbrew swej woli, uderzyła nim barona i zadała mu ból. Mógł baron tysiąc razy przeczyć, jednak ból czuł.

Gdyby była przedtem nie wzbraniała się wracać na arenę, gdyby nie była zdradziła swego zamiaru dotknięcia go wyrazem „nauczyciel", nie byłby ten nieszczęśliwy przypadek tak ją wzburzył. Teraz jednak nie mogła pozbyć się myśli iż on będzie może przypuszczać, że w tym przypadku było przecież trochę jej chęci i to ją oburzało. Jak on śmie przypuszczać, że ona, hrabianka Grüadingen, podniosła na niego reitpajcz. Jeżeli sobie coś podobnego wyobraża, to chyba przypuszcza, iż on znaczy dla niej tyle, że ona aż takiego brutalnego chwyciła się środka, aby mu pokazać, jak go nienawidzi.

— Hrabianko Dagmaro — ozwał się głos barona — proszą spokojniej trzymać konia. Najlepiej będzie, jeżeli pani wypuści zupełnie cugle i zwróci całą uwagę na trzymanie korpusu. Wydaje mi się, jak gdyby pani nie siedziała na koniu dziś tak spokojnie jak zazwyczaj... Przypuszczam, że radość z powodu bliskiego przyjazdu brata, tak panią niecierpliwi... czyni nerwową... Koń jednak nie jest fortepianem, na którym można nasze uczucia i wrażenia wygrywać jużto piano, już to fortissimo...

— Ależ, baronie — zawołała Aleksa — co za straszne porównanie!

— O, mnie także się nie podoba — rzekł baron — Ale chciałbym, hrabianko Alekso, abyś mogła zobaczyć się teraz w zwierciadle. Koń niesie panią, zamiast aby pani na nim jechała. Proszę cugle ściągnąć.

Baron traktował bardzo poważnie i sumiennie swoje lekcye. Uważał na najmniejszą drobnostkę a jego uwagi, często sarkastyczne, nie pozostawały bez skutku. Było już widocznem, że obie hrabianki wiele już skorzystały.

Dagmara była zadowoloną, gdy nareszcie ta lekcya się skończyła. Nie podniosła wówczas oczu na barona, gdy on mówił, że przybycie brata niecierpliwi ją i denerwuje. Czuła jednak, że przy tych słowach krew gorętszą falą napływa jej do twarzy, co wcale do jej uspokojenia przyczynić się nie mogło. Baron kilkakrotnie jeszcze zwracał jej uwagę, że źle trzyma się na koniu i Dagmara odetchnęła, gdy nareszcie zsiadła z konia.

Nie podawszy swemu wierzchowcowi, jak to czyniła zawsze, kawałka cukru, nie powiedziawszy do nikogo ani słowa, poszła szybko do zamku.

Aleksa chciała zapytać barona, co stało się dziś Dagmarze, ale obecność stajennych powstrzymała ją. Czy może między nią a baronem przyszło poprzód do jakiej sceny? Było dość dziwnem, że Dagmara, która oświadczyła, że ani sekundy dłużej czekać nie będzie i pod żadnym warunkiem na konia nie wsiądzie, powróciła jednak na arenę.

Nic to jednak nie szkodzi, myślała sobie Aleksa, jeżeli baron złamał raz jej upór. Aleksa doskonale znała uparty charakter swej siostry, z powodu czego nieraz się gniewała, chociaż zresztą między siostrami panowały zawsze najlepsze stosunki.

Ciekawe pytanie leżało na ustach Aleksy, gdy szła z baronem przez podwórze do zamku. Jednak i tym razem milczała. Jeżeli on rzeczywiście miał sprzeczkę z Dagmarą, to byłoby mu przykro o tem mówić.

Zresztą przychodziła na nią czasem wątpliwość, jaki jest właściwie stosunek między baronem a Dagmarą. Chwilami zdawało się jej, że jest tam coś ukrytego. Gdyby swej pięknej, dumnej siostry tak dobrze nie znała, mogłaby przypuszczać, że Dagmara interesuje się baronem. Ale, naturalnie, było to wykluczonem.

Dagmara nie mówiła nigdy o baronie, co także musiało mieć jakiś powód, który Aleksa napróżno starała się odgadnąć. Naraz przyszło jej na myśl, że Dagmara musiała się coś ujemnego z przeszłości barona dowiedzieć. Że baron o niejednej rzeczy przemilczał, przypuszczała. Widocznie Dagmara zasięgnęła skądś wiadomości i te tak źle usposobiły ją dla barona.

Z pewnością tak być musiało. Aleksa przypomniała sobie, ze Dagmara zaraz pierwszego wieczoru powiedziała, że trzeba wywiedzieć się o baronie. Ponieważ ojciec tego nie uczynił, postarała się sama o wiadomości, a to, że ich nie wyjawiła, świadczyło, że były one niekorzystne.

Nic innego być nie mogło. Żywa fantazya Aleksy pracowała i tworzyła coraz to romantyczniejsze obrazy.

Popatrzyła z pod oka na barona: co też musiał on nabroić w młodości. Jeżeli Dagmara o tem wie, to i ona chce się dowiedzieć. Poprosi Jana, aby się rozpytał wśród swoich kolegów w pułku. Cokolwiek jednakby się dowiedziała, to już teraz przyrzekła sobie, że od barona się nie odwróci i weźmie go w obronę, gdyby Dagmara zechciała głośno wystąpić ze swymi zarzutami. Żywiła dla niego szczere współczucie. Opowiadał on ze swego życia wiele przygód i myślała nieraz, jak by to było strasznem, gdyby jej brat znalazł się kiedy w takiem położeniu, gdyby jej brat kiedyś musiał za pieniądze ujeżdżać konie dla obcych osób.

Mimo całej swej miłości do brata musiała jednak przyznać, że baron o wiele więcej się uczył i o wiele więcej umiał, aniżeli Jan. Zapewne baron był starszy wiekiem, nie mogło to jednak wchodzić w rachubę, gdy widziało się jego wyższość umysłu, delikatność uczuć. O ileż więc przykrzejszem musiało być dla niego zajmowanie takiego stanowiska.

Współczucie, jakie przejęło ją od razu do barona, rosło w miarę, jak go bliżej poznawała i jak uczyła się go szanować.

Teraz uczuła nagle potrzebę powiedzenia mu czegoś życzliwego, serdecznego i rzekła:

— Nie prawdaż, panie baronie, że zagramy dziś w tennisa. Jan tak prędko nie przyjedzie, a zresztą gdyby nawet... Pan chce się nauczyć tej gry, więc i w dniach pobytu brata nie zaniechamy lekcyi.

(C. d. n.)

utratą mandatu polskiego. Obowiązkiem tedy każdego Polaka oddać swój głos jedynie na powyżej wymienionych kandydatów narodowych.

wreszcie 14 bm. odbędzie się wybór w dwu okręgach czysto ruskich: nr. 55 Wojniłów i nr. 56 Peczyniżyn. Z powodu, że ruskie komitety stawiają swoich kandydatów i w okręgach czysto polskich, przeto i Rada Narodowa nie widziała powodu wstrzymać się od stawiania swych kandydatów i w niektórych okręgach czysto ruskich zwłaszcza, że wielu wyborców ruskich poparło kandydatury polskie tam zgłoszone. Rada Narodowa tedy zaleca:

w okręgu nr. 55 Wojniłów p. Stefana Cipsera na posła a p. Zdzisława Kamińskiego na zastępcę;

w okręgu nr. 56 Peczeniżyn p. Stefana Moysę-Rosochackiego.

Głosować tedy na nich i jednać dla nich głosy.

D. 14 bm. głosujmy wszyscy solidarnie na kandydatów Rady Narodowej.

Zatwierdzenie kandydatur.

Rada Narodowa zatwierdziła na okręgi miejskie:

nr. 17 Kołomyja kandydaturę dr. Henryka Kolischera,

nr. 23 Mielec, Kolbuszowa, Sokołów, Tarnobrzeg, Leżajsk, Rozwadów, Rudnik kandydaturę dr. Michała Bobrzyńskiego.

Enuncyacya prezesa rady narodowej.

Zaleszczyki. D. 9 bm. odbyło się tu w sali Sokoła przy udziale przeszło 500 wyborców zarówno Polaków, jak Rusinów i żydów zebranie wyborcze, na które przybył także p. Tadeusz Cieński, prezes Rady narodowej a zarazem marszałek pow. zaleszczyckiego. Przemówienie p. Cieńskiego zrobiło na zebranych nadzwyczaj dodatnie wrażenie, a że enuncyacya p. Cieńskiego ma polityczną doniosłość jako zaznaczenie kierunku zajmowanego przez Radę narodową w akcyi wyborczej, więc w miarę możności niemal dosłownie ją streszczam.

Zaprosiłem panów na dzisiejsze narady — mówił p. Tad. Cieński — abyście w tej ważnej chwili dla całego kraju a tem samem i dla naszego powiatu, wysłuchali przed dokonaniem wyboru zapatrywań kandydatów i wypowiedzieli swoje życzenia.

Co do mej osoby zaznaczyć muszę, że jak wiecie powołany zostałem do przewodniczenia w organizacyi, którą uznało za potrzebne całe sejmowe Koło polskie i prawie kraj cały przez swoich delegatów. Otóż to właśnie, że mnie powierzono przewodnictwo w tej organizacyi, utwierdza mnie w przekonaniu, że znaczna większość w kraju podziela i wyznaje zapatrywanie i kierunek polityki i pracy, jakiej dotąd byłem wyznawcą w dążnościach, jak i w czynie. To wyznanie między wami, z którymi żyję i pracuję w gminie i powiecie 25 lat, ma tem donioślejsze znaczenie, że na was, jako świadków tych dążności, na moje credo polityczne powołać się mogę. Starałem się w miarę naszych stosunków sił i możności przyczyniać się do podniesienia ekonomicznego i kulturalnego. Starałem się zawsze godzić przeciwności i antagonizmy tak społeczne, jak i narodowościowe. A miłując wszytko co polskie, starałem się przekonać lud ruski, że nie są mi obojętne jego dążności i życzenia. Stąd może to pochodziło, że z pierwszymi była we wszystkiem zgoda, a u drugich jednałem zaufanie. Widząc, z jaką korzyścią można pracować w powiecie wśród takich stosunków, starałem się zaszczycony waszem zaufaniem na posła do sejmu, przenieść tam także tę atmosferę i dążności. Od początku więc usiłowałem na terenie wspólnych spraw ekonomicznych i kulturalnych stworzyć zbliżenie a później związek posłów włościańskich polskich i ruskich. We wnioskach i pracach w komisyach stawałem na stanowisku obowiązku zastępowania i reprezentowania interesów tak ludności polskiej jak i ruskiej.

A gdy broniłem w sejmie wytrwale i uparcie zasady wychowania wspólnego, gdy nawet potrafiłem nakłonić do ustępstw posłów polskich na rzecz utrakwizmu, wówczas ze strony posłów Rusinów podniesiono, że jako wasz poseł, spotkam się u Rusinów z potępieniem tego mego postępowania. Jak wiecie, stało się inaczej i tak Polacy, jak i Rusini wyraziliście mi zupełną zgodność i zrozumieliście moje intencye.

Podniosłem to wszystko — mówił dalej p. Cieński — ażebyście wiedzieli, jaki duch jest w Radzie narodowej i dlaczego żądamy także i od Rusinów, żeby naszych kandydatów swoimi głosami i zaufaniem obdarzyli. Nadmienić muszę, że i komitety ruskie nie ograniczają się do zakreślonego im terenu działania, ale stawiają kandydatury Rusinów także w okręgach wiejskich i miejskich teoretycznie przyznanych Polakom. Wierzę silnie, że między ludem ruskim jest znaczna większość która nie da się pociągnąć na drogę nienawiści i rozdwojenia. A jeżeli szukanie tej zgody i porozumienia jest potrzebnem w kraju w sejmie, tem więcej koniecznem jest w Wiedniu, dla skutecznej obrony naszych spraw krajowych polsko-ruskich. Śmiało powiedzieć mogę, że wszystko, co tylko dla kraju w Wiedniu wywalczono, zarówno dla Polaków, jak i Rusinów, uzyskano głosami polskimi złączonymi solidarnością Koła polskiego.

Stają przed wami dwaj kandydaci, jeden na posła drugi na jego zastępcę. Pierwszy to urzędnik i właściciel ziemi — z jednej strony zna wasze potrzeby jako gospodarzy, z drugiej zna dolegliwości jako płatników, podatników itd Drugi to gospodarz, który życie całe przepędził wśród was w takim zawodzie, jakiemu oddaje się przeważna część wyborców. Ponieważ przy teraźniejszych wyborach prawie wyłącznie stają jako kandydaci ukraińskiego narodnego komitetu adwokaci, profesorowie, urzędnicy, księża — więc tem więcej zalecać można i będzie to w naszym interesie wysłać do Wiednia także i tych, co z blizka poznali włościan potrzeby. Przytem nadmienić muszę, że p. radca dworu Mühlner, stając przed wami jako kandydat, równocześnie wystąpił ze służby rządowej, ażeby z całą swobodą i niezależnością mógł jako poseł wasze i kraju interesy zastępywać. Natomiast doświadczenie zebrane w wieloletniej służbie administracyjnej będzie mu pomocnem w spełnieniu przyjętego obowiązku.

W dniu dzisiejszym — kończył p. Cieński — obchodzimy w Zaleszczykach pamiątkę uchwalenia konstytucyi 3 maja — a ks. proboszcz tutejszy w pięknem patryotycznem kazaniu objaśniał doniosłe znaczenie uchwały sejmu czteroletniego w dniu trzeciego Maja. Oby więc i dzisiejsze narady i wybory wkrótce dokonać się mające w całym kraju, odbyły się pod hasłem dobra wspólnej naszej Ojczyzny.

Po tem przemówieniu p. Tad. Cieńskiego, nagrodzonem hucznymi oklaskami i okrzykami, powołano p. Cieńskiego do prezydyum a także ks. Domańskiego i wójta Koropeckiego a na sekretarzy pp. Krzysztofowicza i Baściaka.

Następnie dłuższe przemówienie kandydackie wygłosili pp. Mühlner i Dzierżek, przyjęte przez zgromadzonych bardzo życzliwie, poczem p. prof. Marczyński mówił o reformie wyborczej.

Nastąpiły interpelacye. P. Kinielmann zapytywał kandydatów o wiele spraw ekonomicznych, podatkowych, narodowościowych i wyznaniowych; włościanin Bielewski z Capowiec uznając, że kandydaci swoją przeszłością odpowiadają wyborcom, polecał ich zgromadzeniu; p. Skulski przedstawiał, jak niektórzy Rusini rozbijają wiece polsko-ruskie, podczas, gdy wieców zwoływanych przez stronnictwa ukraińców radykałów nikt nie zamąca. Podnosił wiele potrzeb ludności włościańskiej i powiatu.

Po wielu innych jeszcze przemówieniach odpowiadali wyczerpująco kandydaci, poczem na wniosek kierownika szkoły z Nowosiółki Kostiukowej, przyjęto przez aklamacyę kandydatury p. Mihlnera na posła a p. Dzierżka na zastępcę i zobowiązano się jednać zwolenników w całym powiecie.

Dodać należy, że kandydaci odbyli wiele już zgromadzeń w różnych stronach rozległego okręgu i prawie wszędzie byli bardzo sympatycznie przyjmowani, — ile więc sądzić można, widoki ich wyboru są dobre.

Doniesienia z kraju.

Stanisławów. Zgromadzenie komitetu miejskiego przy udziale przeszło 800 wyborców odbyło się 9 bm. Po zagajeniu, burmistrz dr. Nimhin podał do wiadomości, iż na ręce jego jako przewodniczącego komitetu zgłosili swe kandydatury pp. dr. Fischler, Rauch i Stwiertnia, którzy też na dzisiejsze zgromadzenie, celem wygłoszenia swych zapatrywań politycznych zaproszeni zostali. Na zaproszenie to pp. dr. Fischler i Stwiertnia odpowiedzieli pisemnie, które to odpowiedzi następnie odczytano.

Dr. Fischler w liście swym zaznacza, iż skoro część członków komitetu oświadczyła się już za jedną kandydaturą, on całe zgromadzenie uważa poprostu za farsę i na nie nie przyjdzie.

P. Stwiertnia odpowiedział, iż urządził już 6 zgromadzeń za zaproszeniami, na które spraszał wyborców, nie widzi więc potrzeby, dla którejby miał jeszcze raz stawać przed komitetem miejskim. (Ciekawa więc rzecz, dlaczego się do tego komitetu zgłaszał).

Odpowiedzi te a zwłaszcza dr. Fischlera, napisane w tonie wprost obrażającym, wywołały u obecnych zupełnie słuszne oburzenie, czemu dał wyraz pierwszy z mowców dr. Boral, stawiając wniosek, aby nad kandydaturami tych panów przeszło zgromadzenie do porządku dziennego Następny mowca dr. Jurkiewicz brał w obronę pp. Fischlera i Stwiertnię, starając się udowodnić, iż postępowanie ich było zupełnie prawidłowe, co wywołało ogromną wrzawę na sali. W dalszym ciągu swego przemówienia zrobił dr. Jurkiewicz zarzut tym członkom żydom ściślejszego komitetu, którzy, nie czekając uchwały dzisiejszego zgromadzenia, uchwalili popierać kandydaturę p. Raucha. Zapomniał widocznie p. Jurkiewicz, iż to samo, co zarzuca drugim, popełnił sam, agitując za p. Stwiertnią i wydając w tym celu osobne pismo na czas wyborów — dla popierania kandydatury p. Stwiertni.

Poczem zabrał głos ponownie dr. Boral i w znakomitej mowie przedstawił zebranym całą dotychczasową akcyę wyborczą, wykazując zupełną bezpodstawność zarzutów dr. Jurkiewicza. Jeżeli my żydzi z inteligencyi — mówił dr. Boral — stojąc na gruncie narodowo-polskim, żądamy, by mandat z tut. miasta przypadł w udziale żydowi-Polakowi, to przedewszystkiem domagamy się niczego innego, jak tylko dotrzymania kompromisu zawartego pomiędzy Polakami i żydami, byłymi członkami Koła polskiego i decyzyi Rady narodowej, która mandat ten słusznie przeznaczyła dla żyda-Polaka, gdyż żydzi stanowią większość 800 głosów. W chwili, kiedy wróg zarówno chrześcijaństwa jak i żydów-Polaków a mianowicie syonista dr. Braude zagraża nam, obowiązkiem wszystkich chrześcijan jest poprzeć kandydaturę tego żyda-Polaka, na którego się wspólnie zgadzamy. Nie zapominajcie jednak panowie, że obstawanie przy kandydaturze p. Stwiertni, któremu nie mamy nic do zarzucenia, może wywołać dla nas żydów-Polaków wprost groźne następstwa, gdyż ciemne masy żydowstwa widząc wasze popieranie p. Stwiertni a nie żyda-Polaka, przerzucą się na stronę dr. Braudego, a my inteligencya żydowska nie potrafimy ich wtenczas powstrzymać, zwłaszcza, że dość wysoko postawione osobistości z pośrod katolików na mocy sojuszu zawartego pomiędzy p. Stwiertnią a dr. Braudem, dają im najlepszy przykład, by głosowali za tym ostatnim. Skoro bowiem zgromadzeniu syonistów przewodniczy radca sądowy katolik, a więc osobistość dla ciemnych mas żydowskich prawie że nietykalna, to nie trudno sobie wyobrazić, jak te masy na dr. Braudego zapatrywać się będą. Dlatego proszę panów, zastanówcie się dobrze nad sytuacyą.

Mowa ta, przerywana burzliwymi oklaskami, wywarła na zgromadzonych głębokie wrażenie, gdyż wszyscy musieli przyznać słuszność jej motywom.

Gdy następnie dr. Jurkiewicz chciał ponownie przemawiać, nie chciano go żadną miarą dopuścić do głosu, a gdy pomimo perswazyi innych nie chciał się zrzec głosu, hałas wzmógł się tak dalece, iż przewodniczący nie mając innego wyjścia, zamknął zgromadzenie.

Dziś zbiera się komitet ściślejszy, który obmyśli dalszą akcyę.

Wczorajsze zajście otworzyło oczy licznej części wyborców katolików — a szanse p. Stwiertni zmalały znacznie. Sądzimy, iż p. Stwiertnia zrozumie co mu obecnie oczynić należy i cofnie swą kandydaturę.

Stanisławów. Brak zmysłu politycznego, zacietrzewienie się jednostki, którąby rada zatrzymać i nadal mandat poselski i fałszywe podszepty tych, którzy radzi upiec własną pieczeń przy ogniu rozdmuchanej przez nich walki pomiędzy Polakami i żydami, sprowadziły u nas stosunki wprost anormalne. Wobec agitacyi nieprzebierającej w środkach, roznamiętnienie doszło do punktu kulminacyjnego, a to nie tylko wśród warstw niższych, ale i u inteligencyi,

Część zdrowo na rzecz zapatrującego się społeczeństwa chrześcijańskiego, widząc słuszność żądań żydów, by mandat z miasta dostał się w ich ręce, zgodziła się na wybór żyda, pod warunkiem, że będzie on stał na gruncie narodowo-polskim i że należeć będzie do Koła polskiego. W zamian za to zobowiązali się żydzi w okręgu 59 — do którego powiat tutejszy należy — głosować solidarnie na kandydatów narodowych. To były jedyne powody, które poważną część chrześcijan skłoniły do popierania kandydatury żyda-Polaka. Kto zaś miał być tym kandydatem, to oczywiście musiano pozostawić żydom.

I cóż się dzieje? Oto p. Stwiertnia zamiast zrozumieć, iż tu rozchodzi się o dobro ogółu, zamiast podporządkować się interesom narodowym, wszelkiemi siłami stara się utrzymać przy mandacie, choć wie bardzo dobrze, iż takie postępowanie może mieć dla nas nieobliczalne następstwa. Bo przy dalszem upieraniu się jego, nastąpi najniezawodniej wybór dr. Braudego, znanego syonisty, wroga wszystkiego, co polskie.

A nawet gdyby zwyciężył p. Stwiertnia (co jest wprost wykluczone) to następstwa będą jeszcze gorsze. Przy następnych bowiem wyborach nie będą mogli Polacy liczyć ani na jeden głos żydowski w powiecie a może i w kraju, bo pójdzie wieść, że w mieście, w którem żydzi liczą o 800 głosów więcej, został mandat żydom wydarty i żydzi we wszystkich okręgach wprost ze zemsty głosować będą za kandydatami antinarodowymi. Czy p. Stwiertnia i ci, którzy go popierają, zastanowili się dobrze nad tem, do czego może doprowadzić ich zaślepienie.

O p. Stwiertni brzydkie rzeczy tu mówią. Mówią, że p. Stwiertnia zawarł pakt z syonistami, iż na wypadek, gdyby nie on, lecz dr. Braude przyszedł do ściślejszego wyboru, bez którego się nie obędzie, zwolennicy p. Stwiertni oddadzą swe głosy na syonistę. Bo jakże inaczej można sobie wytłumaczyć, aby radca sądowy Polak z dziada pradziada, namiętny zwolennik kandydatury p. Stwiertni, przewodniczył zgromadzeniu syonistów, na którem to zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę dr. Braudego! Już to samo dowodzi, iż p. Stwiertni zależy jedynie na własnej ambicyi i z tego powodu musi być zwalczany.

Żaden z chrześcijańskich wyborców nie powinien oddać głosu na tego, który się łączy z wrogami narodu polskiego.

Brody. Komitet miejski rozpatrywał trzy kandydatury zgłoszone: p. Maurycego Rosenstock-Rostockiego, wł. Skałatu, dr. Szymona Wolernera, radcy prokuratoryi skarbu we Lwowie i dr. Landesbergera, adw. w Tarnopolu. Pierwsze i drugie głosowanie nie dało dodatniego, jasnego rezultatu a w trzecim otrzymał dr. Wolerner 54 głosów, dr. Landesberger 44 na 108 głosujących w komitecie. Kandydatem większości komitetu brodzkiego został tedy p. Wolerner, decydują atoli jeszcze miasteczka Zborów i Jezierna razem z Brodami głosujące, tak, że ktoby je pozyskał a z Brodów dostał jakichś 300 głosów, zostanie wybrany.

Gorlice. W okręgu nr. 49, jak donosi „Kurj. lwow." żywioły ładu i porządku popierają kandydaturę p. Henryka Groblewskiego z Szymbarku na posła a ks. Stan. Niepokoja z Szalowy na zastępcę.

Jarosław-Cieszanów. Krakowski „Głos Narodu" podając sprawozdanie z przebiegu wiecu w Cieszanowie, który odbył się 25 zm. a zakończył przyjęciem przez aklamacyę kandydatury dr. Włodzimierza Kozłowskiego zaznacza, że gdy w jarosławskiem wszyscy inni kandydaci zrzekli się na rzecz p. Kozłowskiego, pozostaje obecnie przeciw niemu tylko kandydatura p. Jampolera-Jampolskiego, popierana przez ludowców i byłoby do życzenia, aby dr. Kozłowski zwycięsko wyszedł z tej walki wyborczej, gdyż „posiada doświadczenie parlamentarne, obszerną wiedzę, jest wymownym a w delegacyach i radzie państwa bronił interesów naszej narodowości". O p. Jampolskim pisze „Głos Narodu", że jest kandydatem nieodpowiednim. Wprawdzie plecie ludziom, że pańskie lasy i obszary ziemi należałoby pomiędzy włościan bezrolnych rozdać, ale swoich lasów i ziemi jakoś nie tylko nie rozdaje, ale procesował gminę o mały skrawek pastwiska. Odwołuje się na swój katolicyzm, który jest bardzo wątpliwej wartości, gdyż dał się ochrzcić jedynie dla tego, aby się uwolnić od żony żydówki, która mu się nie podobała, a choć sam na żydów wygaduje, żydom majątek wydzierżawia. Aby pozyskać sobie duchowieństwo, oddał syna Jezuitom w Chyrowie na wychowanie, obecnie, aby p. Stapińskiego dla siebie pozyskać, od jesieni odebrał go i oddał do Lwowa, a że duchowieństwa pozyskać nie mógł, występuje przeciw niemu. Na zgromadzeniach piorunuje na panów, że kiełbasą wyborczą i naganiaczami wpływali na wybory, a sam utrzymuje trzech stałych sprowadzonych ze Lwowa, dla rozbijania wieców i agitacyi, a głównym jego doradcą jest redaktor wydawanej przezeń „Gazety ludowej" p. Dąbski, człowiek wymowny i rzutki. On jest właściwie nauczycielem i skarbnicą wiedzy politycznej p. Jampolskiego, który powtarza za nim, jak papuga wyuczone frazesy i to chrapliwym żargonem kazimierskich żydów. Bez pomocy tegoż i utrzymywanych naganiaczy nie potrafiłby sobie dać rady. Czy w parlamencie oni za niego mówić albo podpowiadać mu będą? Rachuje on na to, że rzuciwszy do 40.000 już to tytułem pożyczki, już to na agitacye oraz na wydawnictwa agitacyjne zostanie wybrany posłem, przeniesie się na stały pobyt do Wiednia, gdzie spodziewa się w jakiem przedsiębiorstwie lub banku dostać do rady nadzorczej i z procentem odbić wyłożone na wybory sumy, a śmiać się w kułak potem z łatwowiernych wyborców."

W jednym z ostatnich znowu numerów (201) pisze „Głos Narodu", że nauczycielstwo polskie okręgu jarosławsko-cieszanowskiego „powinno za wzór wziąć sobie kolegów Rusinów. Jedni z nich należą do ukraińskiej, drudzy do moskalofilskiej partyi, ale gdyby chodziło o niebezpieczeństwo, że mogłoby przejść dwóch posłów Polaków, zapomnieliby o przeciwieństwie i dla ratowania mandatu wszyscy głosowaliby na jednego Rusina. Nam Polakom zagraża poważne niebezpieczeństwo, że wobec rozbicia się naszych głosów, może wyjść dwóch posłów ruskich, zamiast jednego, jak się im należy. Z tego powodu powinniśmy wszyscy solidarnie głosować na tego, który ma największe szanse, i daje gwarancyę, iż potrafi i chce działać dla kraju, a tym bezsprzecznie jest dr. Kozłowski. Zarzucają mu nauczyciele jedynie to, że nie jest ze stronnictwa ludowego, ale gdy ich zawiódł już jeden, za którym się solidarnie głosować zobowiązali, a za Jampolskim głosować nie chcą, powinni pamiętać, że pierwej byli Polakami niż stronnikami partyi ludowej, że gdy chodzi o obronę praw narodowych, tam partyjne muszą milknąć niechęci. Nie wszędzie to samo prawo da się zastosować, nie wszędzie to samo postępowanie; gdy na zachodzie stronnictwa bez znacznych szkód dla narodowości walczyć mogą ze sobą o mandat, bo zawsze Polak go otrzyma, u nas jednością tylko uzyskać możemy, żebyśmy przy wyborach klęski i wstydu nie ponieśli, że liczebnie silniejsi żadnego dla siebie nie potrafiliśmy uzyskać mandatu, bo dla partyjnych interesów nie dbaliśmy o dobro całego narodu."

Podhajce. Zaledwie dni kilka dzieli nas od wyborów a do tej chwili nikt z ludzi, znających powiat dokładnie, nawet wyobrażenia nie ma, kto z okręgu nr. 60 (Buczacz, Monasterzyska, Podhajce, Wiśniowczyk) posłem wybrany będzie. Walka wyborcza pomimo spóźnionej wiosny i koniecznych robót w polu wre w całej pełni. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Budzynowski (radykał ukraiński, redaktor) posłem większości wybrany będzie. Wśród nas Polaków rozdwojenie tem więcej potępienia godne, że pomimo, iż Rada narodowa zatwierdziła kandydaturę ks. Gromnickiego na posła a p. Seweryna Zwolskiego na zastępcę — pomimo tego powiadam — kandydują na własną rękę pp. Bieniawski Tomasz, urzędnik ministerstwa handlu we Wiedniu, syn włościanina z Bieniawy; Znamirowski, włościanin ze Słobódki koło Buczacza, no i p. Kazimierz Wolniewicz, brat właściciela Oleszy (pow. Buczacz). Wszyscy trzej ci panowie rozrzucają tysiącami odezwy pomiędzy biedny zbałamucony lud nasz. Pan Bieniawski w odezwie swojej zaznacza, że jest synem włościanina i dlatego powinien być wybrany(!) a dalej pisze: „Panowie szlachta i ich poplecznicy będą was jak zawsze dotychczas nakłaniać zachętą, prośbami, obietnicami a nawet groźbami do głosowania na księdza prałata Gromnickiego, jako na posła a pana Zwolskiego, urzędnika podatkowego jako na zastępcę. Otóż nie dajcie się skusić ani zastraszyć i wiedzcie o tem, że czcigodny zresztą i zasłużony ksiądz prałat jest już stary i bardzo słaby i z tego powodu posłować nie może ani nie będzie a panowie wysuwają go naprzód wbrew jego woli na to tylko, aby was zwabić i nie dopuścić do wyboru syna ludu Tomasza Bieniewskiego, lecz przemycić niby to na zastępcę pana Zwolskiego, który jako były własciciel ob. dworskiego a teraz urzędnik podatkowy ani włościanom ani mieszczanom, wogóle ludowi, nic dobrego nie zrobił i nie zrobi a tylko panowie chcą go przepchać przy wyborach a potem zmusić ks. Gromnickiego do ustąpienia na rzecz jego, albowiem spodziewają się po nim, że wyjedna (!) im korzyści w sprawach gorzelnianych i ulgi podatkowo, oczywiście na waszą niekorzyść. Nie dajcie się zatem oszukać". Odezwę tę podpisali ludzie z 15 wsi nad Strypą położonych, powiatu naszego, okręgu sądowego Wiśniowczyk. P. Wolniewicz znowu rozrzuca odezwy, zaczynające się od słów: „Ja, Antek z Bogdadu, poeta włościanin, polecam wam na posła kochanego brata Kazimierza Wolniewicza" itd.

I to wszystko dzieje się na dni kilka przed wyborami, po zatwierdzeniu przez Radę narodową kandydatury, w chwili, gdy Budzynowski i prof. Geciów mają znaczne poparcie, a szanse wyboru zatwierdzonego przez Radę nar. kandydata są bardzo wątpliwe, w chwili, gdy nam dzielić się nie wolno i gdy jest świętym obowiązkiem każdego Polaka iść w zwartych szeregach do urny wyborczej. Dziś rozdwojenie, dziś ambicya osobista istnieć nie powinna. Nawiasem zaznaczam, że komitet ściślejszy podhajecki a zwłaszcza delegaci tegoż, wybrani do pertraktacyj z powiatem buczackim, nie są bez winy — lecz nie dziś o tem mówić, — będzie czas na to po wyborach. Dziś komitety ściślejsze okręgu naszego i Rada narodowa powinne wszystkie siły wytężyć, aby okręgu naszego, od dawien dawna wysyłającego posłów polskich, nie zaprzepaścić i nie oddać w ręce Rusinów. Byłaby to szkoda, nie dająca się naprawić.

W tej chwili dowiaduję się, że żydzi syoniści, agitujący tu za dr. Gablem nie na to, by go przeprowadzić, lecz na to, aby swoją odrębność zamanifestować, sterroryzowali żydów po miasteczkach powiatu naszego tak dalece, że ci postanowili wcale nie głosować — w ten sposób ubyłoby nam znowu ze 2.000 głosów. Za wiadomość tę jednak ostatnią nie ręczę, bo nie mogłem jej jeszcze sprawdzić.

Ruski ruch przedwyborczy.

Ukraiński Narodnyj komitet zatwierdził był na okr. 55 Wojniłów, Dolina, Kałusz itd. aż dwu kandydatów i tyluż zastępców, bo na posła większości Juliana Romańczuka i na zastępcę dr. Michała Kociubę a na posła mniejszości ks. Teodora Bohaczewskiego i na zastępcę dr. Ozarkiewicza. Obecnie widocznie widząc, że kandydatura p. Romańczuka jest silnie zagrożoną, ogłasza, że „jedynymi kandydatami partyi narodowieckiej na ten okręg 55 są: Romańczuk i jego zastępca dr. Kociuba" tj. wycofuje z tego okręgu kandydaturę ks. Bohaczewskiego i na zastępcę dr. Ozarkiewicza, chcąc na p. Romańczuka zjednoczyć wszystkie głosy ruskie. Od siebie musimy zauważyć, że kandydatura polska p. Stef. Cipsera jest w tym okręgu zapewnioną.

W okr. nr. 55 Wojniłów-Kałusz-Nadwórna starorusini urządzili w Dobrowlanach ad Kałusz wiec pod gołem niebem przy udziale 3000 chłopów. Przemawiali dr. Dudykiewicz i sędzia W. Dorożyński (zast.). Kandydatury te staroruskie uchwalono jednogłośnie. Wiec odbył się spokojnie, a zakończył się pieśnią „Myr wam bratia". Wiec staroruski w Tamaszowcach ad Wojniłów starali się rozbić „ukraińcy". „Halicz." pisze, że dr. Dudykiewiczowi przerywali mowę „chuligany, puszczając głupie wice". Mowę „ostrą" wygłosił radykał Twerdochlib; lecz po pewnym czasie odebrano mu głos. Zebrani oświadczyli się za kand. dr. Dudykiewicza przeciw głosom kilkunastu „ukraińców", którzy na odchodnem śpiewali „Ne pora".

Do „Diła" piszą, że w okr. nr. 56 Kołomyja-Peczeniżyn-Kosów wybór dr. Trylowskiego i ks. Wojnarowskiego jest pewnym (?). Wobec tego, że na posła z mniejszości kandyduje p. Stefan Moysa, „Diło" pisze pod adresem Polaków: „Niechaj oni pamiętają, że przy dzisiejszem „uswiadomieniu narodu, takie postępowanie (tj. ubieganie się o mandat w „korenno ruskim okruzi") choćby odniosło w którym okręgu pomyślny rezultat „straszno rozdrażnyt (?) masy ruskiego narodu przeciw dziedzicom polskim i naniesie im daleko więcej szkody, niż te mandaty są warte".

Na zborach w Starych Kątach przemawiali: dr. Trylowski i ks. Wojnarowski. Ten ostatni powiedział, że przeprowadził parcelacye mnóstwa polskich obszarów dworskich, na rzecz chłopów ruskich, dostarczając im najpiękniejszej ziemi po cenach niższych, aniżeli tam sprzedaje się najgorsza ziemia. Dr. Trylowski obiecywał, że postara się o przeniesienie lasów kameralnych i obszarów dworskich, na gminy, że da im za pół-darmo sól, zniesie podatki itp. Chłopi mówili: „On obiecuje nam już od dawna różne rzeczy, ale dotąd jeszcze przecież nic nie zrobił dla ludu".

Po niemiecku przemawiał dr. Trylowski na zborach żydowskich w tej samej miejscowości. Powiedział on między innemi: „Wasza wiara jest lepsza (!!) od chrześcijańskiej". Jeden z wyborców żydowskich rzekł: „On obiecywał chłopom co innego, a co innego nam. Gdzież prawda? Skoro dlań żydowska wiara lepsza, to dlaczego nie przeszedł na naszą wiarę? To nie ładnie tak wygadywać na swoją wiarę!"

W okr. nr. 67 Jarosław-Radymno-Sieniawa odbyły się wiece starorusinów w Łazach i Bobrówce. Na pierwszy prócz dr. Hryniewieckiego przybył i „ukrainiec" dr. Stachura, który wraz ze swymi obsadził stół prezydyalny. Chłopi radykali zapytali dr. S: „Czy wy Rusyn, czy ukraineć?" Kandydat, z ręką na sercu, zawołał: „Ja ukraineć i wełyczajuś (chlubię) sia tym". Wtedy z setek piersi zagrzmiało: „My Rusini chcemy mieć posłem Rusina, a nie jakiegoś „ukraińca"! Wiec się nie udał dr. Stachurze. W Łazach i Bobrówce uchwalono popierać na kand. z mniejszości dr. Hryniewieckiego.

W okr. nr. 53 Sambor-Sąd. Wisznia-Rudki objeżdża wsie dr. Antoniewicz. „Diło" pisze, że na zborach w Nowem Siole nie dopuszczono kandydata do słowa. Na zborach w Beńkowej Wiszni za dr. A. oświadczyli się 2 (?) wyborcy, a za ks. Onyszkiewiczem „wsi". Tak samo miało być w Hoszanach i w Koropużu. W Samborze odbędzie się 16 bm. zjazd organizatorów narodowieckich, dla omówienia sytuacyi po dokonać się mających (14 bm.) wyborach.

Z okr. nr. 70 Skałat-Grzymałów donosi sędzia T. Hissowski, że fałszywem jest doniesienie gazet narodowieckich, jakoby on zrzekł się kandydatury. On wytrwa na polu walki wyborczej do końca i prosi, aby zwolennicy jego popierali na zastępcę kand. p. D. Fostakowskiego.

Krwawy wiec.

W okr. nr. 55 Wojniłów-Kałusz-Dolina wiec narodowiecki, odbyty w Równej ad Kałusz miał przebieg krwawy. Dr. Trylowski i Twerdochlib postąpili sobie prawdziwie po kozacku. Ostatni w przemowie swej wyrażał się bardzo niekorzystnie o J. Romańczuku; mowił, że Romańczuk w parlamencie nic nie robił itp. Niektórzy chłopi poczęli wołać: „brechnia, hańba". Wówczas Twerdochlib wezwał swych kozaków-siczowyków, aby wyrzucili oponentów. Hajdamacy rzucili się z dziką wściekłością na „romańczukistów" i — jak pisze „Diło" — „przyszło do masakry, wśród której dwaj chłopi zostali ciężko ranieni ostrem narzędziem, mianowicie jednemu odcięto nos, a drugiemu rozwalono głowę, tj. rozłupano czaszkę i śmiertelnie chorego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Kałuszu. Ponadto raniono lżej około 20 osób".

Kronika.

Lwów, dnia 11 maja 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 12 maja Pankracego. — Gr. kat. Dewiat Mucz. — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 4·31, zachód 7·22.

W poniedziałek 13 maja. Serwacego. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Cichosława.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·24.

We wtorek 14 maja Bonifacego. — Gr. kat. Jermyi. — Kal. słow. Dobiesława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·25.

We środę 15 maja Zofii M. i 3 Córek. — Gr. kat. Aftanazya M. — Kal. słow. Strzeżysława.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·27.

— **Arcyksiążę Karol Franciszek Józef,** najstarszy syn śp. arcyks. Ottona, przyszły następca tronu, osiągnie 17 sierpnia 20 lat i uznany zostanie za pełnoletniego.

— **Cwiczenia wojskowe a wybory.** Biuro korespondencyjne komunikuje, że ministerstwo wojny wydało do terytoryalnych komendantów wojskowych okólnik, w którym powiada, że urlopowanie osób, znajdujących się czasowo w czynnej służbie wojskowej (ćwiczenia wojskowe i t. p.), celem wykonania czynnego prawa wyborczego do rady państwa, jest niedozwolone, ponieważ § 7 ustawy z dnia 26 stycznia r. 1907 o wyborach do rady państwa, postanawia, że tego rodzaju osoby są wykluczone od czynnego prawa wyborczego, wskutek czego nie podlegają ustawodawstwu krajowemu o przymusie wyborczym.

— **Ankieta dla reformy ustawy karnej.** W ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu rozpoczęły się obrady ankiety nad projektem nowej ustawy karnej, wypracowanej przez prof. Lammascha i star. prokuratora Hoegla. Minister dr. Klein zagajając te obrady — w których z Polaków biorą udział jedynie prof. Makarewicz i Rosenblatt z Krakowa, pp. Gryziecki, Stebelski i Krzymuski nie przybyli — zaznaczył, że celem obrad jest nie tyle krytyka szczegółów, ile głównych zasad projektu, by okazało się, czy i o ile projekt ma być przerobiony i na jakich niezachwianych podstawach oparty.

Jako pierwszy punkt programu wzięła ankieta pod obrady kwestyę, czy delikty rozdzielić należy na dwie (zbrodnia i przekroczenie), czy też na trzy kategorye, (zbrodnia, występek, przekroczenie). Za pierwszym podziałem oświadczyli się profesorowie Storch (Praga) i hr. Gleispach (Praga), których zda-

niem pomiędzy występkiem, a przekroczeniem, jak je traktuje projekt, nie ma istotnych różnic. Starszy prokurator Hoegel (Wiedeń) przemawiał za systemem trójdzielnym, ułatwiającym kwestyę kompetencyi. Występki przekazywanoby trybunałom sądowym, przekroczenia zaś sądom powiatowym. Opinię tę poparło kilku znawców, a prof. Rosenblatt (Kraków) wyraził życzenie, by trójdzielność tę przeprowadzono również w wymiarze kary. Sprzeciwił się jego opinii prof. Lenz (Czerniowce), uważając wymienione żądanie za niemożliwe do przeprowadzenia, na co znów drugi prezydent najw. Trybunału sądowego i kasacyjnego Ruber, jakoteż prof. Lammasch zauważyli, iż przez podział kar na dwie tylko kategorye upadłoby ustanowienie kary bez pozbawienia czci.

Następnie obradowano nad kwestyą wykonania kary. Zgodnie podnoszono konieczność zupełnego izolowania młodych przestępców od starszych; natomiast podzielone były zdania co do zastosowania w więzieniu systemu odosobnienia przestępców (Einzelhaft). Następnie dyskutowano nad projektem warunkowego uwalniania wzorowo prowadzących się więźniów przed upływem całej kary, a mianowicie po upływie $^2/_3$ części czasu najmniej jednorocznej kary u dorosłych, a trzymiesięcznej kary u młodocianych przestępców; przy karze dożywotniego więzienia przewiduje projekt uwolnienie wzorowo prowadzących się więźniów po 15 latach.

W końcu rozważano kwestyę kar pieniężnych. Wszyscy członkowie konferencyi uznali pewną niesprawiedliwość społeczną, tkwiącą w tym rodzaju kary. Jako środek, który miałby tę karę zastąpić, proponowali niektórzy areszt domowy, niektórzy zaś naganę sądową. Lecz jeden i drugi z tych środków nastręcza wiele trudności najwięcej z tego powodu, że sędziemu bardzo jest trudno zoryentować się co do tego, jakie psychologiczne wrażenie wywrze kara na skazanym. Maximum kary pieniężnej oznaczone na 20.000 koron, nazwali niektórzy znawcy za niskiem; inni zaś domagali się rozszerzenia granicy kary pieniężnej, proponowanej od 2 do 200 koron za dzień aresztu, do granic od 1 korony do 1000. Przeciwko temu jednak oświadczyła się większość członków konferencyi. Na tem zakończyły się obrady ankiety nad tą częścią prawa karnego.

Kronika lwowska.

÷ **W sprawie czystości wyborów** zwołały radykalne partye we Lwowie wiec publiczny na dziś wieczór do sali Gwiazdy. Bardzo ładnie. Asumpt do zwołania takiego wiecu dla obrony czystości wyborów dały tym partyom alarmujące telegramy kilkokrotnego kandydata p. Jana Stapińskiego o rzekomych nadużyciach władz w powiatach brzozowskim, krośnieńskim i ropczyckim. O ile rzeczywiście jakieś nadużycia miały miejsce, nie wiemy. Ale przypuścić można, że tu i ówdzie jakiś funkcyonaryusz czy to kierowany sympatyą lub antypatyą do kandydata, czy uniesiony temperamentem własnym, bo przecież i on jest obywatelem-wyborcą i na niego gorączka wyborcza także działa, czy wreszcie źle zrozumiawszy wskazówki lub przepisy, dopuści się niewłaściwości lub nadużycia. Dobrze więc będzie, jeżeli opinia publiczna nałoży takim wędzidła. Ale niechże panowie, zwołujący ów wiec w obronie c z y s t o ś c i w y b o r ó w: i p. Aschkenaze i p. Dwernicki i p. Laskownicki i p. Soleski, którzy przecież sami kandydują, nie zamykają oczu na drugą stronę medalu. Na te niewłaściwości, na te nadużycia, na ten terror, jaki rozwijają kandydaci radykalni i ich agitatorowie. Niechże na dzisiejszym wiecu napiętnują te wszystkie obrzucania osób przeciwników oszczerstwami i kalumniami, fałszowania faktów, gwałcenia wolności słowa na zgromadzeniach przedwyborczych, zrywanie tych zgromadzeń, grożenie „kijami“ przeciwnikowi, pobicia, które już miały miejsce, wyrywanie kart głosowania itd. itd. — niech napiętnują te „sposoby“ wyborcze partyi radykalnej. Nie mówimy tu już o takich uwodzeniach ludu, jak przyrzekanie chłopu rozdziału gruntów pańskich a każdemu robotnikowi a nawet stróżowi zabezpieczenia na starość, kilkogodzinny czas pracy i emeryturę od 45 roku życia, zniesienie armii itp. chociaż takich sposobów agitacyi także „czystymi“ nazwać nie można. A dopiero wtedy, gdy ci panowie na swoim wiecu w obronie czystości wyborów przedstawią i napiętnują i te strony agitacyi, uwierzymy, że rzeczywiście idzie im o czystość wyborów a nie o... nowy środek agitacyi. Jak dotąd bowiem wydają się jako ci, którzy widzą źdźbło w oku bliźniego a w swojem nie widzą belki.

÷ **Doręczanie kart legitymacyjnych** do głosowania przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego już się kończyć powinno a dotąd ogromna ilość wyborców we Lwowie kart nie otrzymała. Charakterystycznem jednak jest, że służący, stróże, rębacze, robotnicy niemal już bez wyjątku mają legitymacye w rękach, a adwokaci, profesorowie, lekarze, kupcy, prawie jeszcze wcale ich nie mają. Magistraccy woźni z wielką uprzejmością wyszukują „nowych“ wyborców i tym z całą starannością doręczają karty legitymacyjne, wyborcom zaś, których określają mianem inteligencyi, legitymacyj doręczać nie chcą. Czynią im nawet trudności. Tak np. w okręgu II taki woźny magistracki potrafi „powszechnego i równego“ wyborcę wyszukać w suterenach lub na placu przy rębaniu, albo przy budowli, lekarzowi zaś, albo adwokatowi zostawia polecenie, aby o s o b i ś c i e zgłosił się po swoją kartę legitymacyjną w komisaryacie. Rozumiemy, że ci woźni magistraccy, między którymi zresztą agitacya socyalistyczna puściła już korzenie, sympatyzują z wyborcami z szerokich mas i proletaryatu i ich wszystkich chcieliby popchnąć do urny wyborczej, aby przysporzyć głosów także im sympatycznym kandydatom, a zatrzymać zdaleka od urny wszystkich tych wyborców, którzy głosować będą za kandydatami, przez ulicę nie popieranymi, rozumiemy także, że agitatorzy kandydatów radykalnych obrobili już woźnych magistrackich, do których przekonań mają przystęp łatwy — ale na takie sztuczki pozwolić nie można. Prawda, że woźni magistraccy w sprawach wyborczych są już zdemoralizowani dawniejszemi praktykami, kiedy to np. przy wyborach do rady miejskiej, doręczać im kazali komisarze dzielnicowi, a z reguły powoływano na takich najlepszych macherów wyborczych, tylko miłym partyi magistrackiej wyborcom i trudno dziś tym komisarzom utrzymać w karbach swoich woźnych. Ale prezydyum miasta ze względu na zmienione obecnie role powinno nacisnąć na komisaryaty i na woźnych, by spełniały swój obowiązek — jeżeli nie chce narazić się na podejrzenie, iż w taki cichy sposób popiera pewnych kandydatów radykalnych. Żądamy też od prezydyum jasnego oświadczenia się i surowych zarządzeń. A ten sposób doręczania legitymacyj we Lwowie mógłby także być omówionym na dzisiejszym wiecu w sprawie czystości wyborów.

÷ **Drożyzna** we Lwowie stała się w ostatnich dniach przerażającą. Przedewszystkiem nabiał doszedł do cen niemożliwych. Litr mleka, który przed tygodniem kosztował 18 halerzy, dziś kosztuje 28 hal; masło podskoczyło w cenie o drugie tyle i dziś za kilo masła płaci się 5 k. 24 h. Również podskoczyły ceny mąki i wszystkich kasz. Mięso, które było chwilowo o parę halerzy potaniało, znowu podskoczyło i dziś za kilo mięsa wołowego żądają 1 k. 60 hal., za kilo cielęciny 1 k. 20 hal., a za kilo polędwicy wieprzowej nawet 2 kor. Do tego dodać jeszcze trzeba, że na targu ogromny brak nabiału, a nawet po pierwszorzędnych mleczarniach prosić się trzeba o nabiał i dostaje się go tylko wtedy, gdy się jest w dobrych stosunkach z panną sprzedającą. Brak także jarzyn. Skutki braku zorganizowanej aprowizacyi miasta wystąpią teraz w przerażający sposób i odbijają się na mieszkańcach. Na ratuszu o tem nikt nie myśli.

÷ **Zbiory Jakowicza**, zakupione przez miasto dla muzeum miejskiego, otwarte zostaną od jutra dla publiczności. Wstęp 1 kor., w niedzielę 50 h.

÷ **Przyjęcie aspirantów na 1 rok szkoły kadeckiej** dla piechoty we Lwowie nastąpi z początkiem roku szkolnego 1907/8 we wrześniu. Przyjęcie na rok II lub III nastąpić może jedynie w miarę wakujących miejsc, zaś na rok IV przyjęcie jest niedopuszczalne. Opłatę szkolną należy uiścić co roku w dwóch ratach z góry, a mianowicie 21 września i 1 kwietnia. Podania o przyjęcie do szkoły kadeckiej mają krewni aspirantów, wedle wzoru zawartego w warunkach przyjęcia („Aufnahmsbedingungen“), wnieść do komendy szkoły najpóźniej do 15 sierpnia br. (najlepiej po ukończeniu roku szkolnego w szkołach średnich). Niedopuszczalne jest przedkładanie podań ministerstwu wojny wprost. Podania niezupełne, nie wnoszone w drodze szkoły kadeckiej, jakoteż spóźnione nie będą uwzględnione. Drukowane „Warunki przyjęcia“ są do nabycia w niemieckim i polskim języku, po 40 h., w adjutanturze komendy szkoły kadeckiej.

÷ **Potworna zbrodnia**. Sześciu żołnierzy z szeregowcem trenu Jakóbem Goldmanem na czele, wywabiło wczoraj podstępnie 18-letnią służącą Lorę Z. na górę Wiśniowskiego, gdzie dokonali na niej bestyalskiego gwałtu, następnie obdarli ją ze złotych kolczyków i kilku koron i nieprzytomną, pokrwawioną i zhańbioną, porzucili. Dopiero nad ranem znaleźli ją przechodnie. Odwieziono ją do szpitala, gdzie dotąd nie odzyskała przytomności. Grozi jej poważne niebezpieczeństwo. Jakób Goldman, główny sprawca tej zbrodni, znał się z Lorą Z. dawniej i starał się o jej względy. On też wywabił ją na górę, gdzie czekali już jego spólnicy.

÷ **Samochód** szalenie pędzący po ulicach, co jest we Lwowie regułą, stał się znowu wczoraj przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Na ulicy Teatyńskiej koń, na którym jechał podoficer artyleryi Andrzej Kot, przerażony łomotem samochodu począł się płoszyć, jadący na samochodzie, chociaż A. Kot dawał znaki, ani nie zwolnił, ani nie okrążył płoszącego się konia, aż koń wzniósł się tak wysoko na tylne nogi, że przewalił się i przygniótł jeźdźca i ciężko go pokaleczył. Ofiarę szaleństwa automobilisty przewieziono do szpitalu.

÷ **Nożownictwo** zaczyna przybierać we Lwowie coraz większe rozmiary. Z ostatnich dwu dni kronika notuje aż trzy wypadki przebicia nożem, a dwa z nich zdarzyły się na Wysokim Zamku.

÷ **Znów ruska gazetka przedwyborcza.** We Lwowie zaczęła wychodzić efemerycznie staroruska gazetka agitacyjna „Prawdywyi wyborowyi wiedomosti“ dla propagandy kandydatury radcy K. Pawlikowa, kandydującego w okręgu wiejskim nr. 64 L w ó w-Gródek. Czasopismo to rozsyła się wyborcom tego okręgu bezpłatnie.

÷ **Ignacy Daszyński**, który stracił już nadzieję zyskania mandatu w Krakowie, którego nie chcą także w Białej, zamierza jeszcze próbować szczęścia najpierw w Tarnowie, gdzie mówi jutro, a gdy go i tam nie zechcą, we Lwowie i tu postawić ma w poniedziałek w VI okręgu swą kandydaturę. Kandydujący tu socyalista p. Hausner jest gotów mu ustąpić.

Kronika krajowa.

Wypadek kolejowy. Tej nocy na stacyi w Stryju wykoleiła się na zwrotnicy wjazdowej maszyna i wóz służbowy pociągu drohobyckiego. Maszyna stanęła w poprzek toru i zatamowała wszystkie pociągi. Trzech funkcyonaryuszy kolejowych zostało pokaleczonych. Ruch pociągów utrzymuje się przez przesiadanie podróżnych.

Zruszczono urzędy gminne we wsiach: Dudyn, Niemiacz, Popowce p. Brody, Porudenko, Porudno, Przyłbice (własność hr. Szeptyckich) p. Jaworów; ogółem zruszczono 1436 urzędów gminnych.

Stacya telegraficzna otwartą została przy urzędzie pocztowym w Dębowcu, pow. Jasło.

Kronika powszechna.

§ **O śpiewaku Zawiłowskim** przyszły dziś do Lwowa alarmujące wieści, że znikł. Alarmu narobiła wczorajsza „N. fr. Presse“, która pomieściła telegram z Londynu, że p. Zawiłowski miał tam onegdaj śpiewać na koncercie, że publiczność zeszła się już na koncert, ale śpiewak nie przybył, wszystkie poszukiwania za nim okazały się bezskuteczne i zawiadomiono policyę o jego zniknięciu. Tymczasem p. Zawiłowski siedzi sobie spokojnie w swojem mieszkaniu w Wiedniu ul. Straussa 37 i zupełnie nic o tem nie wiedział, jakoby miał koncertować w Londynie. Wprawdzie w kwietniu pertraktowano z nim, aby koncertował w Londynie, ale on odmówił i jeżeli zapowiedziano tam jakiś jego koncert, to bez jego wiedzy.

§ **II międzynarodowy kongres i wystawa szkolno-hygieniczna** odbędą się w Londynie w czasie od 5 do 10 sierpnia 1907. Wszelkich wyjaśnień w sprawie wysyłania przedmiotów wystawowych jak i uczestnictwa osobistego w kongresie udziela sekretarz kraj. komitetu, dr. Bolesław Kielanowski, Lwów, fizykat miejski w ratuszu.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** („Osobna sypialnia“ krotochwila w 3 aktach Piotra Veberra). Ci, którzy już po tytule wczorajszej krotochwili spodziewali się nadzwyczajnych wzruszeń w pewnym kierunku — nie omylili się. „Osobna sypialnia“ jest tak przepełniona pieprzem, papryką, kawiorem i innymi korzeniami literackimi, że możnaby porozdzielać te pikantne przysmaczki na dziesięć fars i krotochwil a jeszcze każda z nich byłaby dostatecznie „niemoralna“. Dość, jeśli powiem, że owa osławiona „Dama od Maksyma“ mogłaby wobec krotochwili p. Veberra uchodzić śmiało za pensyonarkę albo „przyzwoitkę“. Nie jeden raz musiałaby się rumienić na wczorajszem przedstawieniu, choćby dlatego, żeby pokazać światu, iż nie jest tak bardzo zepsutą i jako światowa kokota potrafi być dyskretną w pewnych drażliwych rzeczach. P. Veberr pokazał jak daleko można naciągnąć strunę na scenie i grać na niej szalonym impetem. I w pewnym kierunku uczynił to po mistrzowsku.

Widzowi aż oddech zapiera w piersi i ma takie wrażenie, że lada moment struna pęknie, zrobi się skandal i trzeba będzie zapuścić kurtynę. Lecz struna nie pęka a skrzypek-pornograf wie, kiedy nałożyć tłumik i kiedy skończyć pieśń. Nie odważyłbym się podawać treści „Osobnej sypialni“. To, co na scenie dzięki szalonemu tempu gry i smakowi aktorów zaciera się i łagodnieje — w takiem suchem streszczeniu wyglądałoby mogło niecenzuralniej, niż najgorsza z opowiastek Decamerona. Kto chce poznać tajemnice „Osobnej sypialni“, pójdzie zapewne do teatru.

W każdym razie krotochwila ma dużo zalet. Pisana jest z humorem, z ogromną brawurą i znawstwem sceny i posiada wiele momentów prawdziwie komicznych. Szkoda tylko, że reżyserya nie skreśliła przynajmniej o połowę przewlekłej sceny końcowej aktu drugiego. Wszak nawet pikantnymi przysmakami przejeść się łatwo.

Nie mam w swym słowniku dość pochwał dla świetnej gry naszych artystów. A przedewszystkiem ta niezrównana para małżonków w interpretacyi p. Trapszo i Nowackiego. Potrafili oni ze wszystkich najdrażliwszych nawet sytuacyj wymknąć się szczęśliwie, nie zatracając ani na chwilę miary artystycznej i dobrego smaku. Świetne pełne humoru postacie epizodyczne stworzyli p. Czaplińska oraz p. Kwiatkiewicz, Feldman i Jaworski.

P. Karszo w małej scenie trzeciego aktu okazała znów szczery talent sceniczny, nad którym wartoby sumiennie popracować. Teatr był wysprzedany.

Henryk Zbierschowski.

* **Z Lwowskiego tow. muzycznego.** Uchwała, mianująca p. Dianniego prowizorycznym profesorem śpiewu w konserwatoryum muzycznem, została zasystowaną i na tę posadę rozpisany będzie konkurs.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. o pół do 4 „Straszny dwór“; wieczór o pół do 8 „Juliusz Cezar“.

W poniedziałek „Osobna sypialnia“ P. Vebera.

We wtorek „Wesoła wdówka“ z panią Schupp w roli tytułowej.

We środę na benefis Wandy Siemaszkowej po raz 1-szy „Hedda Gabler“ Ibsena z pp. Siemaszkową w roli tytułowej. Inne role wykonają pp. Bednarzewska, Gostyńska, Rybicka, — Adwentowicz, Chmieliński i Sosnowski.

W czwartek „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

W piątek „Upiory“ Ibsena.

W sobotę o pół do 3 popołudniu „Uriel Akosta“ — o pół 8 wieczór „Wesoła wdówka“ z panią Schupp.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy“; wieczór „Zażarty automobilista“.

Z WARSZAWY.

— Doniesienia o napadach bandytów w rozmaitych stronach kraju znowu się mnożą. W Woli Ładyszewskiej pod Wilanowem do mieszkania sołtysa Augusta Wita weszło w nocy czterech zamaskowanych bandytów, którzy związali go i poddali najokrutniejszym torturom, domagając się, aby im wskazał miejsce, w którem ukrył pieniądze. Kiedy katusze nic nie pomagały, bandyci sami dokonali rewizyi w mieszkaniu i znalazłszy 380 rub. zabrali je i uciekli. — W Nowem Rokiciu pod Łodzią na jadących podróżnych napadło przeszło 20 bandytów, którzy 3 podróżnych zabili, a kilku ciężko poranili. — Tej samej nocy na drodze do Tuszyna napadnięto czterech podróżnych i jednego z nich zabito. Z bandytów ujęto tylko jednego.

— W Łodzi puszczono wczoraj w ruch wszystkie fabryki Poznańskiego, zatrudniające 6.600 robotników.

Z WILNA.

— W Mińsku onegdaj wieczorem w więzieniu trzech aresztantów napadło na dyżurującego na korytarzu dozorcę, zadało mu nożem 8 ran, odebrało klucze, otworzyło celę, w której siedział anarchista Kaczewski, który w lutym zranił policyanta i zabiło go.

Z całego świata.

Salcburg. W miejscowości Ober-Untersberg spadła wielka lawina i zniszczyła wodociągi. Masy śniegu leżą do wysokości 5 metrów.

Berlin. Liczba robotników objętych lokautem, wynosi obecnie 60.000 a w razie dalszego trwania lokautu, dojść może do 100.000. Przyczyną lokautu jest żądanie robotników, by wprowadzono 8 godzinny czas pracy.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że pewne amerykańskie tow. kolejowe podało się o koncesyę na zbudowanie kolei elektrycznej z Budapesztu do Wiednia.

Wybuch wulkanu.

Katania. Tutejsze obserwatoryum ogłasza, że wczoraj o g. 7·40 wieczór nastąpił straszliwy wybuch wulkanu Stromboli. Wyrzucone z krateru ogromne masy lawy zalały wszystkie winnice w okolicy. Wielka część winnic spalona. Wśród ludności panuje ogromny popłoch. Słychać często podziemny huk.

Etna wyrzuca również bardzo wiele dymu i popiołu.

Katania. Obserwatoryum donosi, że wczoraj pomiędzy godziną 3 a 4 rano nastąpił silny wybuch wulkanu Stromboli, poprzedzony grzmotami podziemnymi. Ludność jednakże jest spokojna. Z kraterów Etny wydobywają się ciągle słupy dymu, o 4 rano uczuto trzęsienie ziemi w Nicotosi.

Ostatnie wiadomości.

Uchwalona przez sejm ustawa o Radzie szkolnej krajowej, jako też ustawa zmieniająca ustęp A) 1. § 2 ustawy z d. 18 września 1001 o regulacyi rzek w ten sposób „Skawa od Jordanowa do ujścia do Wisły“ — otrzymały sankcyę cesarską.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 maja:

W Galicyi i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

Hiszpański następca tronu.

Madryt. Chrzest nowonarodzonego następcy tronu odbędzie się we wtorek. Dzienniki donoszą, że królowa sama chce karmić. Ciągle nadchodzą bardzo liczne telegramy gratulacyjne. Miasto jest udekorowane w barwach hiszpańskich i angielskich. Z okazyi narodzin następcy tronu król wydał amnestyę; między innymi ułaskawił ośmiu skazanych na śmierć.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie u c h w a l o n o wczoraj w drugiem czytaniu, etat dodatkowy za r. 1907 dla A f r y k i p o ł u d n i o w e j. (Odszkodowanie dla farmerów). Rząd proponował $7^1/_2$ miliona, komisya 5 milionów i to tylko w formie daru. Parlament przyjął wniosek komisyjny z małemi zmianami.

Wrzenie w Indyach.

Lahore. Nagłe i szybkie rozwinięcie sił zbrojnych wywołało silną konsternacyę wśród powstańców, którzy powolność rządu uważali za jego słabość; prócz tego aresztowano głównego organizatora powstania, co pozbawiło ruch cały przywódcy. Onegdajszą noc całą wojsko pozostało pod bronią. Miasto, ktore dotąd było ciągle widownią nocnych zaburzeń, było spokojne jakby wymarłe.

Z Belgii.

Bruksela. Senat obradował wczoraj nad oświadczeniem programowem gabinetu i głosami prawicy przeciw lewicy wyraził rządowi zaufanie.

Z Rosyi.

Duma.

Wiedeń. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Petersburga, że wynikłe w łonie gabinetu różnice zdań co do współdziałania rządu z Dumą nie są jeszcze usunięte. Kilku członków gabinetu domaga się rozwiązania Dumy, powołując się na ostatnie burzliwe zajście w Izbie. Prezydent ministrów Stołypin wskazuje wprawdzie na rozmaite względy natury politycznej i moralnej, dla których utrzymanie Dumy jest pożądane, ale coraz bardziej wyrabia się przekonanie, że okaże się to trudnem do urzeczywistnienia.

Petersburg. Posiedzenia Dumy po feryach świątecznych rozpoczynają się w poniedziałek.

Przesilenie prezydyalne zdaje się być nieuniknionem. Lewica za każdą cenę chce zmusić Gołowina do ustąpienia. Socyaliści zaraz na poniedziałkowem posiedzeniu wystąpią z wnioskiem wyrażenia Gołowinowi votum nieufności. Jako kandydatów na prezydenta Dumy wymieniają Makłakowa i Teslenkę. Kadeci proponują kompromis w ten sposób, aby Gołowina zostawić na jego stanowisku a wiceprezydentem obrać Teslenkę; posiedzeniom Dumy przewodniczyć by mieli naprzemian Gołowin z Teslenką.

Zamachy i napady.

Taganrog. Na posłańca kasowego Banku Azowsko-dońskiego wczoraj wieczorem napadło w drodze na dworzec 6 ludzi i zabrało mu 30.000 rubli.

Samarkand (w Turkestanie). Wczoraj wieczorem kilku bandytów napadło na jeden z tutejszych sklepów i zrabowało 23.000 rubli. Przy ściganiu bandytów jednego z nich zabito.

Zjazd socyalistów rosyjskich.

Kopenhaga. 30 rosyjskich socyalistów wyjechało dziś do Anglii.

Dział rolniczy.

a **Zakupno bydła rozpłodowego.** Komitet galic. Tow. gospodarskiego wysyła, tak jak corocznie i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego, potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej, do Oldenburga a to w końcu maja. Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie bydła nizinnego, podejmuje się Komitet zakupna tegoż i dla osób prywatnych i przyjmuje zamówienia do 25 maja. Chcący korzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać do 25 maja pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 700 koron na każdą zamówioną sztukę pod adresem Komitetu galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

a **Wystawy przemysłowo-rolnicze w Wadowicach i Jaworowie.** Liga Pomocy przemysłowej komunikuje, że w tym roku urządzone będą wystawy przemysłowo-rolnicze w Wadowicach i Jaworowie. Wystawa w Wadowicach odbędzie się z końcem sierpnia i w początkach września. Wystawa w Jaworowie odbędzie się we wrześniu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·20 do 9·40, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 7·30 do 7·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·40 do 9·60. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 8·50 do 9·00, groch do gotowania 10·— do 11.— Wyka 7·00 do 7·50. Bobik 7·70 do 8·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 34·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 43·75 do 44·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 24·00 do 24·25.

Z powodu silnego popytu o ziarno do siewu ceny zbóż i roślin strączkowych wykazują dalszą zwyżkę. Niemniej podniosły się w cenie artykuły pastewne.

Wiedeń, 10 maja. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 47·80 do 48·90.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 70·50 do 70·75.

Tendencya: silna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 11 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 10·50 10·52 na październik 10·80—10·81, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·78—8·74, owies na maj —·— 0·—, na październik 7·42—7·43, kukurudza na maj 6·40 —6·41, na lipiec 6·39—6·40, rzepak na sierpień 15·40—15·50.

Oferty: słabe.

Chęć kupna: mała.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: ciepło.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro-węgierski.** Z Budapesztu telegrafują: W środę odbyło się posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego, pod przewodnictwem gubernatora dr. Bilińskiego. Sekretarz generalny złożył sprawozdanie o czynnościach banku w ostatnim miesiącu. Podniósł także sytuacyę na targu pieniężnym i oświadczył, że sprawą zniżenia stopy procentowej nie zajmowano się wobec panujących stosunków. Rada generalna przyjęła sprawozdanie z czynności do wiadomości, wyrażając uznanie dla kierownictwa banku.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 maja (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 663·50, węgierskiego zakładu kredytowego 764·00 Anglobanku 307·00, Unionbanku 565·50, Banku dla krajów koronnych 447·75, Bankvereinu 546·00, Bodencreditu 1035, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 682·75, kolei południowej 183·—, tramwaju A. —.—. B. —.—, kolei Elbethal 481·00 kolei półn. 5550—5575 kolei czerniowieckiej 570·00, alpiny 601·— Rima Muranya 550·00, praskiego towarz. żelaznego 2615——·—, fabryki broni 547·00, tureckie tytoniowe 416·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 560——, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 95·65, węgierska renta koronowa 94·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. ——, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·35, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 193·25 marki 117·67, ruble 251·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·45.

Usposobienie: Po słabym przebiegu zamknięcie z powodu osłabienia cen zboża nieco lepsze.

Przyjechali do Lwowa d. 11 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). F. Michałowski z Podhajec, Z. Neuburger z Wiednia, radca J. Prokopczyc i Z. Kierski ze Stanisławowa, R. Richter z Wenecyi, dr. J. W. Landesberg z Tarnopola, dr. A. Langer z Tarnopola, O. Schmidowie z Firlejówki, dr. Z. Lewakowski z Sambora, J. Hable z Wiednia, B. Ujejski z Seweryki, dr. S. Hofmokl z Ohladowa.

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.